

Piątek Epifaniusza B.
Sobota Dyonizego B. W.
Niedziela Maryi Kleofasow.
Poniedziałek Ezechiela P.M.
Wtorek Leona Wielk.
Środa Wiktora M.
Czwartek Hermenegilda Kr.

Wschód g. 5 m. 20.
Zachód g. 6 m. 37
Długość dnia g. 13 m. 17

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rb. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . . „ 2 50
Miesięcznie . . . „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
No TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 26 marca (7 kwietnia) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Prosimy naszych prenumeratorów o łaskawe wczesne wnoszenie przedpłaty na bieżący kwartał. — Zwracamy się również do prenumeratorów prowincjonalnych o nadesłanie nam zaległej przedpłaty! — Tylko przy pewnem punktualnem płaceniu, możemy iść naprzód i ulepszać nieustannie pismo.

OPERA ROSYJSKA

w nowo odrestaurowanym Teatrze Sellina.

w Piątek 7 kwietnia 1899

Towarzystwo artystów opery pod dyrekcją A. J. Makarresco i G. A. Szajna wystawi

„Samson i Dalilla“

opera w 3-ach aktach Saint Saënsa.

Początek o godzinie 8 wieczorem. Główny kapelmistrz p. Dudyszkin i główny reżyser Makarowski. Kasa otwarta codziennie od 11 rano.

WIELU MEDALAMI NAGRODZONE

WINA STOŁOWE I DESEROWE

Towarzystwa Produkcji i Handlu Win

Braci J. & W. SYNADINO

Odesa, Ekaterynosław, Charków, Moskwa, Warszawa
Nowy-Swiat 37.

Są do nabycia w pierwszorzędnym handlu win w Łodzi:
Warszawska Rektoryka. Piotrkowska, d. Monier, J. Wolskiego, Konstantynowska № 8, J. Wężyka—Piotrkowska № 3, B. A. Bertolda, Piotrkowska № 146.
285—4—1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.

PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 67). „Cyrano de Bergerac“, komedia w 5-ciu aktach Edmunda Rostanda. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

OPERA ROSYJSKA w teatrze Sellina przy ulicy Konstantynowskiej:

Przedstawienie popołudniowe „Rusalka“ opera w 6-in obrazach Dargomyżskiego. Początek o godzinie 3-ej po południu.

Wieczorem „Hugonoci“ opera w 4 aktach Mayerberera. Benefis p. Dworec. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ZGROMADZENIE.

Nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Nauczycieli chrześcian we własnym lokalu przy ulicy Dzielnej № 31.

Konferencya pokoju.

Ani w jednym z państw konferencya pokoju nie znalazła tyle współczucia i uznania co w Anglii, gdzie w wielu miastach zwołane były mitingi dla popierania idei, będących zasadą zapowiedzianej konferencyi pokojowej w Haadze.

W środę przed świętami Wielkiej Noey odbyła się w Londynie bardzo poważna demonstracya pokojowa, mianowicie towarzystwo międzynarodowe zwolenników pokoju wysłało do angielskiego ministra spraw zagranicznych deputacyę, w skład której wchodziłi członkowie rozmaitych stronnictw angielskich i różnych narodowości, a między innymi biskup Londynu, biskup Rochesteru, kilku wyższych duchownych kościoła anglikańskiego, dziekanów, rektorów, kanoników, p. Stead, znakomity dziennikarz i energiczny propagator idei pokoju, sądów polubownych, a zwłaszcza zmniejszenia uzbrojeń. Były nawet dwie damy: hrabina Keorney i pani She-dan Amos. Prowadził deputacyę Earl of Aberdeen.

Deputacyę w zastępstwie lorda Salisbury, który w tej chwili bawi dla odpoczynku w niemieckiej Rivierze, przyjmował jego zastępca w rządzie ministeryum spraw zagranicznych i najbliższy powiernik lord Balfour, kanclerz izby skarbowej, mając przy sobie p. Brodericka, podsekretarza stanu do spraw zagranicznych i sir T. Sandersona, stałego sekretarza tychże spraw.

Deputacya wręczyła p. Balfourowi adres, czy memoriał, którego treść podajemy poniżej:

„Komitet generalny Krucyaty Pokoju, utworzonej w celu wywołania objawu opinii publicznej dla poparcia konferencyi pokoju, mającej się zebrać w Haadze, pragnie złożyć ministrom Jej Król. Mości następny memoriał, obejmujący raport o wyniku prac komitetu.

W październiku margrabia Salisbury, odpowiadając na okólnik rosyjski, zwrócił uwagę rządu rosyjskiego na sympatyę, dobitnie objawioną dla propozycyi Cesarzskich w licznych postanowieniach meetingów publicznych i stowarzyszeniach połączonych królestw.

Z przyjemnością więc ministrowie dowiedzą się, że od początku bieżącego roku te objawy sympatyj publicznej bardzo się pomnożyły i przybrały rozmiary manifestacyi narodowej przez swą wyjątkową, dotąd niewidzianą wielkość.

Dołączony wykaz meetingów publicznych (przeszło dwustu), wykazuje, że każdy okręg w połączonych królestwach przyjmował udział w wyrażaniu Jego Cesarzkiej Mości Cesarzowi Wszechrosyi wdzięczności za jego inicjatywę, oraz serdeczne zatwierdzenie poparcia, udzielonego przez ministrów Jego Królewskiej Mości. Wszystkie prawie te meetingi były miejskimi, zwołanymi przez burmistrzów (mayor) na żądanie gospodarzy domów (home-holder).

Wszyscy obywatele, bez różnicy stronnictw, sekt albo pici, mieli przystęp swobodny, a postanowienia, przeprowadzone w każdym wypadku z jednomyślnością i uniesieniem, dawały wyrozumowane i publiczne świadectwo potężnemu i powszechnemu życzeniu, by naszym przedstawicielom na konferencyi dane były instrukcyje, zalecające popieranie wszelkiego wniosku, mającego na celu zmniejszenie uzbrojeń i przeprowadzenie zasad pośrednictwa, albo sądu polubownego (arbitration), były podpisywane przez liczne tysiące we wszystkich stronach kraju.

Gdyby czas na to pozwolił, liczbę tych pod-

pisów możnaby było pomnożyć do nieskończoności.

My z naszej strony uczuwamy wielkie zadowolenie, zapewniając ministrów, że następstwo, z tych trzechmiesięcznych zabiegów wynikłe, stwierdza i wypowiada uczucie narodowe co do tej sprawy, że wszędzie zatwierdzano działalność rządu w tej sprawie i wyrażano przekonanie, iż nasi przedstawiciele otrzymają instrukcyę, by popierali skutecznie wszelkie praktyczne wnioski, dążące do zmniejszenia ciężaru uzbrojeń, złagodzenia okropności wojny, rozszerzenia polubowości i załatwianiu sporów międzynarodowych.

Niektórzy członkowie w poparciu złożonego adresu przemawiali do zastępcy ministra, a między innymi Earl of Aberdeen oświadczył, że deputacya przedstawia wielką liczbę meetingów odbytych ostatnimi czasy w całym kraju.

Przychodzi ona nie z żądaniem, ale z poparciem idei, która była przyjętą z wielkim zapalem i jednomyślnością.

Meetingi odbywały się bez żadnej łączności z zagadnieniami bieżącej polityki, zwoływane były przez burmistrzów, lub inną władzę miejscową i nie myślały bynajmniej dawać nauk ministrom, jak się mają zachowywać na konferencyi, lecz chciały im tylko wskazać, że mają za sobą zjednoczoną opinię Aglii, tej Anglii, która niema zwyczaju przejmowania się ideami oderwanymi.

Balfour w odpowiedzi oświadczył, że rząd angielski z serdecznym współczuciem odnosi się do konferencyi pokoju i jej usiłowań.

Prawdopodobnie rząd brytański na konferencyi w Haadze będzie usiłował przeprowadzić ideę sądów polubownych.

Wnioskować to można z wyrażenia się Balfoura o niedoszłym do skutku projekcie zaprowadzenia sądów polubownych pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Balfour jest atoli zdania, że sąd podobny wczesniej, czy później istnieć będzie dla rozstrzygnięcia sporów pomiędzy dwoma narodami anglo-saksońskiej rasy. Balfour nie objaśnił bliżej dlaczego projekt wspomnianego sądu nie mógł być urzeczywistniony.

Zdaje się, że żądano wówczas, by sąd polubowny rozwiązał sprawy, które w sposób podobny załatwiać się nie dają. Jest on możliwy tylko w niektórych sporach międzynarodowych, gdzie idzie o terytorjum, lecz nie dotyka zasadniczych kwestyj politycznych.

Aby konferencya pokoju mogła dojść do praktycznych rezultatów, nie może się zajmować sprawami oderwanymi lub takimi, których załatwianie obrażałoby zasadniczy interes państw lub naruszałoby w czemkolwiek ich niezależność, przez wytworzenie stojącej po nad nimi organizacyi.

Dlatego prace jej będą już uwieńczone pomyslnym rezultatem, jeżeli konferencya poruszy myśl sądów polubownych wogóle, pozostawiając stronom wybór sędziów polubownych w każdym poszczególnym wypadku.

Szwajcarska rada związkowa zaprojektuje na konferencyi cały szereg uzupełnień konwencyi genewskiej. Między innymi ma być wniesiony projekt, aby rannych odsyłać na kuracyę do kraju ojczystego. Przytem, ponieważ postanowienia

konwencji genewskiej naruszone bywają nie tyle przez złą wolę, ile przez nieznaną odnośnych przepisów będzie zaproponowaniem, aby we wszystkich wojskach wprowadzić obowiązkowo wykład przepisów sanitarnych i wojskowych, przyjętych przez konferencyę.

S. I.

TEATR.

„Cyrano de Bergerac“, komedia bohatera w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład B. Londyńskiego.

„Rycerze to gaskońscy są Carbona de Castel Jaloux“ — woła Cyrano de Bergerac do oficera hiszpańskiego, gdy ten wdarszy się na wały reduty, zdumiony bohaterskim oporem garstki francuzów, zapytuje się: „kto są ci ludzie.“

Rycerze to gaskońscy są, brzmi jędrna, krótka odpowiedź, ale mieści się w niej cała historia tych ludzi, rzuconych na pastwę wrogowi, umierających z brawurą i poświęceniem, nieświadomym ofiary, jaką na ołtarzu ojczyzny i wojskowego honoru złożyli.

Jest to bezspornie najpiękniejszy z wielu pięknych ustępów bohaterskiej komedyi Rostanda, którą wczoraj, dzięki niezmiernym zabiegom p. Michała Wołowskiego, ujrzelśmy po raz pierwszy na naszej scenie, w przepięknej oprawie, zdumiewającej wprost widza blaskiem barw, jak w kalejdoskopie zmieniających się wciąż, aby jedno wrażenie zastąpić drugim z czarodziejską mocą.

Śmiało rzec można, Łódź nie widziała nigdy podobnej wystawy teatralnej, podobnego poszanowania ze strony dyrekcji arcydzieła literatury dramatycznej, przepięknego w swej formie i treści.

Bo arcydziełem jest „Cyrano de Bergerac“ Rostanda w każdym niemal calu, w każdym nieledwie słowie, w każdej myśli podniosłej i głębokiej, których tyle rozsypał autor, hojną dłonią czerpiąc z bogatej swej skarbnicy, czarów czystej romantycznej poezji, filozoficznych myśli i głębokich refleksyj pełnej. Arcydziełem jest sama budowa sztuki rozwijającej się z nieubłaganą konsekwencją od początku, od chwili przedstawienia w pałacu burgundzkim aż do okrzyku Cyrana na wałach reduty pod Arras „Rycerze to gaskońscy są, Carbona de Castel Jaloux“. Arcydziełem pojedyncze sceny, tryskające życiem, świetnie odtwarzające epokę, na tle której postać głównego bohatera występuje z przedziwną plastyką. Arcydziełem wspaniały wiersz Rostanda niezwykłej siły, gdy opiewa czyny bohaterskie, gdy rycerzy gaskońskich do śmiertelnego

boju zagrzewa lub rzewnie maluje wrażenia tych wilków zgłodniałych, tych mężów nieustraszonych na dźwięk fujarki pastuszej, co im zapach rodzinnych niw przypomina; słodki i liryzmu pełen gdy śpiewa o miłości; cięty i dosadny, gdy sztych zaczyna lub biczem satyry chłoszcze.

Tu podnieść musimy piękny przekład pana Londyńskiego, wiernie odtwarzający zalety oryginału, potoczysty i harmonijny.

Co do budowy sztuki, o jedno tylko można mieć żal do Rostanda, dlaczego nie skończył jej wdarcie się hiszpanów do wnętrza bohatersko bronionej reduty, dlaczego nie chciał pozostawić widza pod wrażeniem okrzyku, „Rycerze to gaskońscy są,“ pod wrażeniem tej sceny nad scenami, na tle której Cyrano w olbrzymą wyraza, tak dosadnymi barwami malującej nam tych ludzi, wśród których ujrzał on światło dzienne i stał się takim, jakim go nam historia przekazała.

Akt piąty, jakkolwiek sam w sobie wzięty jest prześliczny z tą barwą jesieni i klasztornej ciszą po życiu burzliwym, jakkolwiek uzupełnia historię bohatera sztuki, którego wszystko zawiodło, nawet śmierć sama, choć tyle razy śmiało jej w oczy spoglądał, odłamuje się od całości i osłabia wrażenie odniesione po skończeniu aktu ezwartego.

Żal można jeszcze mieć do Rostanda za powtórzenie motywu z „Królowej z za morza“ w scenie, w której tam zgłodniałych marynarzy cierpienia, a tu głód gaskończyków koi piosnką z rodzinnych niw przyniesioną, ale jest to scena tak piękna, tak wspaniale obmyślana i taka rzuca, że podobne okradanie samego siebie przebaczyć można Rostandowi, a nawet wdzięcznym mu być za to.

Co do samej postaci Cyrana jest pewna niekonsekwentność w jego poświęceniu się dla Roksany, w rezygnacji, z jaką miłość jej oddaje takiemu dudkowi jak Chrystyan de Nevillette. Niema bowiem psychologicznej racji w tem bohaterstwie erotycznym, którego kulminacyjnym punktem jest scena pod balkonem, w której Cyrano ułatwia szczęśliwemu rywalowi zerwanie pierwszego pocałunku z ust tak bardzo uwielbianej kobiety, ale biorąc pod uwagę całą gaskońską Bergeraca, czasy rycerskie a romantyczne, w których miłość platoniczna tak ważną grała rolę, wreszcie sporą dozę donkiszoterii, która bezwarunkowo jest podścieliskiem charakteru Cyrana i z tą usterką pogodzić się można, rozgrzeszając z niej autora w całości i bez żadnych zastrzeżeń.

Mówiliśmy już, że co do wystawy sztuki hold tylko złożyć należy p. Wołowskiemu za poniesione trudy, aby rzecz piękną w pięknej ukazać nam szacie.

Stylowe kostyumu, nie wyłączając statystów, najdrobniejsze rekwizyta i efekta sceniczne dobrze wyzyskane zaszczyt przynoszą dyrekcji, a dekoracye wprowadzają w podziw, jak na tak małej scenie i przy takich skąpych środkach technicznych można było podobny osiągnąć rezultat.

Szczególnie piękną jest dekoracya w akcie ezwartym, przedstawiająca redutę gaskończyków pod Arras, oraz dekoracya w akcie piątym, do złudzenia naśladowująca wieczór jesienny, z szelestem opadających z drzew liści i owym zmrokiem gasnącego słońca, otulającego ciche mury klasztoru w płaszcz nocy, na tle której gaśnie żywot bohatera o wielkim sercu i wielkiem umiłowaniu swobody ducha, który nigdy żadnych nie mógł znieść więzów.

Reżyserya dzięki niezmiernym zabiegom p. Sosnowskiego również stanęła na wysokości zadania tak co do scenizacji całego utworu, jako też i co do scen asamblowych, jedna po drugiej wychodzących bez zarzutu.

Tłumy poruszyć na scenie nie łatwo, wczoraj zaś ruszały się one i żyły, potęgując wrażenie. Wykonanie sztuki, jak zawsze bywa w łódzkiej teatrze polskim gdy idzie o rzecz wartościową, było jednym więcej dowodem sumiennej pracy artystów naszych, z których każda i każdy dokładali wszelkich usiłowań, aby całość wypadła jak najlepiej.

Trudną, bardzo trudną rolę Cyrana de Bergerac wzięł na swoje barki p. Sosnowski, idąc na pierwszy ogień, dublować ją bowiem będzie z p. Różańskim. Cyrano to natura złożona, to rycerz o żywiołowych namiętnościach, zawadyśka i bohater, marzyciel i satyryk, poeta i żołdak, filozof i romantyk; nie znosi on żadnego przymusu, żadnych więzów, a jednak gdy trzeba, przedziwnie panuje nad sobą.

Aktor tej inteligencji co p. Sosnowski, obdarzony przytem ładną dykcją, umiał wniknąć we wszystkie czynniki psychiczne, które stanowią składowe części charakteru Cyrana, umiał je uplastycznić w grze starannie obmyślonej i konsekwentnie przeprowadzonej z baczną uwagą, aby najdrobniejszy jej szczegół odpowiadał całości.

To też artysta miał momenta, w których do głębi poruszał widzów jak np. w akcie trzecim scena pod balkonem, lub w akcie piątym, chwila zgonu Bergeraca; jasno tłumaczył myśli autora, zwłaszcza w scenach, gdzie Cyrano filozofuje, ale brakło mu tego szerokiego rozmachu i tej brawury rycerskiej, która jest główną cechą charakteru Bergeraca. Brakło mu siły w głosie, któraby widzowi uwierzyć pozwoliła, że ten człowiek może mierzyć się zwycięsko z całą setką ludzi, lub prowadzić garść rycerzy gaskońskich przeciw ty-

37)

Piotr Sales.

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przetłumaczył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg — № 78).

Gaston, zawsze pełen szacunku, przerwał mu zdanie:

— Zaopatrywałeś, ojcze, tak hojnie moją sakiewkę, że zdobyłem się na pewne oszczędności...

— Ależ moje dziecko, ty nie wiesz, co to jest życie, czem są jego codzienne wymagania... Nie jesteś przyzwyczajony do odmawiania sobie wszystkiego, a jednak w początkach da ci się to we znaki.

— Nie, nie, dziękuję ci, ojcze, doprawdy nie będę niczego potrzebował... Raz jeszcze dziękuję.

Ach jak niewiele było potrzeba dla tych dwóch tak szlachetnych natur, ażeby zatrzeć to, co zaszło pomiędzy nimi! Obaj w tej chwili ucuwali niezmierną ochotę podania sobie ręki; ale żaden nie chciał być „pierwszym“... O! Gdyby Henryka była zeszła albo pani Darsan! A ponieważ ich twarze odbijały wybornie walkę wewnętrzną, Gaston ustąpił potrzebie wszystkich młodych ludzi do wykazania swej dumy, i rzekł:

— Zresztą, mój ojcze, trochę postu dobrze mi zrobi, nieprawdaż?

— Ach!... Co ty tam...

Darsan uzul dreszcz gniewu; poczem odszedł, wygłaszając wielkie frazesy o ludzkiej niedzięczności.

I tak się wszystko skończyło pomiędzy nimi.

W porze śniadania, przyszedł list od pana domu, że go zatrzymał jakiś klient, oczywiście wykręt, w tej chwili bowiem nie było w Paryżu żadnego z zagranicznych korespondentów Darsana, jedynych, którzy go powstrzymywali od przyjsia na śniadanie; powróci dopiero wieczorem.

Gaston zrozumiał, że w liście tym kazano mu niezwłocznie opuścić dom rodzicielski. Wreszcie, skoro zamiaru nie cofnął, trzeba go było skutecznie przedzić czy później.

Zrazu miał myśl zabrania ze sobą ruchomości ze swego pokoju; ale wszak one stanowiły własność ojczyzną; a zresztą, gdy matka spostrzeże pustkę, to się zamartwi! Będzie przychodziła płakać do jego pokoju.

— I spodziewać się! — dodała.

Dla niej bowiem, to długo trwać nie mogło. Przyznała:

— Masz, niestety słuszność, że się wyprawdzasz, gdyż ojciec się uparł i twój widok przyprawia go o pasyę... Ale on dobry, i ty sam przez swoją odwagę i wysiłki przekonasz go jak się nie poznał na tobie... Moje najdroższe dziecko, szczęście okupuje się zawsze cierpieniem.

Henrykę ta przeprowadzka ogromnie obeszła, ale dla niej i Gaston i jego matka zdobywali się na uśmiech, a Gaston wytłumaczył jej bardzo poważnie, że potrzebował pracować, a pan Darsan

nie mógł przecie dla niego przebudowywać swego domu; był to chyba słuszny powód do wyszukania sobie lokalu po za domem!

Dziewczę zrobiło grymas niedowierzania, i ozwało się, grożąc im paluszkami:

— Znam się na takich bajeczkach!... Cokolwiek jednak zaszło pomiędzy tobą a ojcem, nie mogę nie przyznać racji ojcu, ja go przecie tak kocham! I... i...

Zawahała się; bąknęła nareszcie, rumieniając się zlekka.

— Czy się przeprowadzasz do pana Parneta?

Uśmiechnął się i zapytał:

— Czy masz mi dać jakie zlecenie do niego?

Zarumieniła się nieco żywiej, a Gaston rzekł:

— Parnet jest moim przyjacielem... Otóż, ty kochasz mnie... A ponieważ przyjaciele naszych przyjaciół są...

Przerwała z urazą.

— Sądzę, że on będzie się tobą opiekował! Oto wszystko, co zechcesz mu odemnie powiedzieć.

— Nie innego?

— Nie innego, panie szydereo!

Parnet ogromnie się ucieszył, gdy Gaston przyszedł go prosić o gościnność, a ponieważ brał wszystko z dobrej strony, wygłosił tę piękną prawdę:

— Gdy się dobierze dwóch samotników, przestają być samotnikami.

(D. c. n.)

siągom hiszpanów. Za to sceny erotyczne i liryczne zagrane były bez zarzutu.

Poetyczną, do nadziejskiej miłości zdolną, bo bardziej pięknej duszy niżeli pięknego ciała pożądaną Roksana, była p. Pankiewicz, która rolę swą dublować znów będzie z panną Ordon. Dawno już nie widzieliśmy tej utalentowanej artystki grającej tak, jak zagraną była wczorajsza Roksana. Naturalność, prostota, obok głębokiego odczucia sytuacji, szlachetnej dystynkcji w ruchach i pięknej, jasnej dykeyi wależyły z sobą o lepsze, składając się razem na całość misterną zaszczyt przynoszącą artystce.

Świetnym Rogennau był p. Winkler i jako poeta paszтетnik, gdy wypowiada rymowany przepis na ciastka, i jako intendent Roksany, gdy skarży się na los zawistny, bo jego Liza uciekła z muszkietierem a przyjaciele poeci doprowadzili go do bankructwa, słowem, lepszego Rogennau, trudno sobie wyobrazić.

Wreszcie podnieść nam jeszcze należy grę p. Tarasiewicza w roli Chrystyana de Neuville, p. Kopezewskiego w roli hr. de Guischa, p. Waliszewskiego w roli Le Breta, p. Mielnickiego w roli de Valvert'a, p. Szoberta dzielnego i pełnego brawury kapitana Carbon de Castel Joloux i p. Fertnera, który bardzo dobrze odegrał rolę Lignier'a.

St. Łepiński.

KRONIKA.

Za spokój duszy s. p. Juliusza Słowackiego w oktawę 50 rocznicy jego śmierci odbędzie się nabożeństwo żałobne w poniedziałek 10 b. m. w kościele N. Maryi Panny na Starem Mieście o godz. 11 rano.

Ze Stowarzyszenia pracowników handlowych. Zarząd Stowarzyszenia wystąpił przed kilku miesiącami z projektem unormowania wypoczynku świątecznego, do opracowania którego zaprosił specjalną komisję, złożoną z wybitniejszych kupców i przemysłowców, oraz kilku subjektów handlowych. Ażeby działać w tym kierunku na jakiejś aktualnej podstawie, komisja drogą ankiety postanowiła zebrać dane statystyczne, rozesławszy do wszystkich członków stowarzyszenia „karty zapytań,“ odnoszących się do omawianej kwestyi.

Na 1000 przesłanych kartek, zwróciło się 219, co dowodzi, że na ogół

powieździ: 1) sobotę 98, 2) niedzielę 40. 3) co 2 tygodnie sobotę 1, 4) sobotę z wyjątkiem lata 1, 5) sobotę z wyjątkiem sezonu 1, 6) niedzielę z wyjątkiem dyżurów 1, 7) do 1 kwietnia sobotę, od 1 kwietnia niedzielę 1.

Na zapytanie trzecie: jeżeli nie cały, to jaką część dnia? otrzymano następujące odpowiedzi: 1) soboty po południu 39, 2) niedziele po południu 28, 3) niedziele nie cały dzień 1, 4) soboty i niedziele po południu 7, 5) soboty przed południem i niedziele po południu 1.

Na zapytanie czwarte: czy pan jest wolny od zajęć w święta? otrzymano następujące odpowiedzi: 1) tak 144, 2) nie 33, 3) niezupełnie 19, 4) pół dnia 4, 5) po południu 9.

O dalszych pracach i postanowieniach komisji nie omieszkamy powiadomić czytelników naszych.

Z Tow. strzeleckiego. W nadchodzącą niedzielę w parku Stowarzyszenia strzelców łódzkich odbędzie się pierwsze tegoroczne strzelanie do celu.

Z Salonu artystycznego. Na nowej siedzibie przy ulicy Zawadzkiej Salon artystyczny cieszy się większym ożywieniem, do którego przyczynił się wiele dobór dzieł sztuki, między którymi wiele jest dużej wartości.

Z wielu drobniejszych zakupów w bieżącym tygodniu sprzedano wielkie płótno J. Wajuleza „Modlitwy sobotnie“ p. Ejznerowi i Kędzińskiego „Rybaka“ doktorowi Skibińskiemu.

Z cechów. W poniedziałek o godzinie 4 po południu w domu majstrów tkackich przy ulicy Piotrkowskiej pod № 100, odbędzie się zebranie ogólne członków cechu krawców łódzkich, w celu wyboru starszego i podstarszego cechu.

Opera rosyjska. Jutro po południu dane będzie przedstawienie po cenach niższych; wypełni je „Rusalka“, opera Dargomyżskiego.

Wieczorem — „Hugonoci“, benefis panny Dworec.

Odbijają się także próby „Hymnu Egira“, kompozycji cesarza niemieckiego Wilhelma I.

Filia banku. Podana przez pisma odeskie wiadomość, że tutejszy Bank handlowy zakłada filię w Odesie, jest mylną. Dowiadujemy się o tem z najwiarogodniejszego źródła.

162,000. Po dokonanej rewizji w kasie powiatowej w Łasku okazał się brak 162,000 rb. Z sumą powyższą ulotnił się kasyer Dimitriew, którego policja energicznie poszukuje.

Pogrzeb. We wtorek dnia 4 b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb b. p. Wilhelma Landau,

tejszych i zamiejscowych instytucyj, jako też od rodziny zmarłego i współpracowników, postępowali przedewszystkiem wychowawcy warsztatów rzemieślniczych przy ulicy Przebieg, za nimi personel biur: warszawskiego, łódzkiego, sosnowickiego i będzińskiego, za karawanem zaś rodzina nieboszczyka i tłumy, które miejscami formowały jedną zwartą masę.

Na ementarzu przed synagogą przemawiali kaznodzieje: dr. Cylikon i dr. Poznański, nad grobem zaś pp. Freiman i Mantinband.

Ostatni w imieniu współpracowników filii łódzkiej.

Na obchód jubileuszowy sześćdziesięcioletniej działalności na polu muzycznym, znanego skrzypka Józefa Joachima, otrzymał zaproszenie pan Teodor Hanicki.

Obchód odbędzie się 22 kwietnia w Berlinie; rozpocznie się uroczystym koncertem, wykonanym przez orkiestrę, złożoną z byłych uczniów Joachima.

Jaki to będzie koncert, łatwo sobie wyobrazić, znając ilość i artyzm uczniów Joachima; na instrumentach rżniętych będzie grało przeszło 200 pierwszorzędnych muzyków.

Ze Zgierzą piszą do nas: Hygiena ta bogini zdrowia, dotąd w mieście naszym słabo była czczona, dzięki jednak ludziom dobrej woli i ona zaczyna wywalczać sobie uznanie w naszym życiu powszednim.

Oto komitet ochrony zwrócił uwagę na smutny stan zdrowia między dziećmi klasy robotniczej i znalazł tak pośród swoich wychowawców, jako też i w mieście poważną liczbę dzieci, potrzebujących kuracyi ciechocińskiej, zakrzętnął się tedy, aby zyskać dla tego biedactwa odpowiedni fundusz.

Na cel powyższy odbędzie się w dniu 22-gim b. m. bardzo urozmaicony raut, do urządzenia którego czynnie pomagają nasi dzielni cyklisci.

Raut zapowiada się świetnie: śpiew ze współudziałem p. Maryi Kamińskiej z Warszawy, monologii p. Weinkranca z Łodzi; deklamacya; muzyka na fortepianie i skrzypcach, wykonane przez miejscowych amatorów; kosze szczęścia, żywe obrazy i mnóstwo innych niespodzianek wypełnią nam wieczór.

Mamy też nadzieję, że po długim i smutnym poście bawić się będziemy wesoło!

Pożar. Wczoraj o godz. 6 min. 30 wynikł pożar przy ulicy Widzewskiej pod № 27.

Wezwano na ratunek I i II oddział straży, zapaliły się bowiem składy bawełny należące do Mośka Roza — domu Krużego, nad którymi w górnych piętrach mie-

dział straży

Z WARSZAWY.

Nowe stowarzyszenie. Ustawę zawiązywanego w Warszawie pierwszego „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kelnerów warszawskich“, powstałego z inicjatywy właścicieli restauracji tutejszych firm Stępkowskiego, Liefelda, Kielbacha i Norkowskiego, którzy wystąpili z podaniem w charakterze założycieli—nadesłało ministerium spraw wewnętrznych władzom tutejszym do wprowadzenia w niej pewnych zmian i uzupełnień. Ustawa ta zyskała już przychylną opinię p. oberpolicmajstra m. Warszawy, obecnie zaś znajduje się w referacie kancelaryi generał-gubernatora. Prawdopodobnie stowarzyszenie zawiązane będzie jeszcze w r. b. Jednocześnie poczyniono urzędowe starania o wywindykowanie zapisu, uczynionego przez kelnera warszawianina, który, pracując w Moskwie, dorobił się tam majątku, na rzecz podobnej instytucji, w razie zawiązania jej kiedokolwiek w Warszawie.

Kuratorya trzeźwości. Jak donosi „Warsz. Dniewn.“, pod przewodnictwem pułkownika Lichaczewa odbyło się drugie posiedzenie warszawskiego komitetu kuratoryum trzeźwości. Rozpatrzono i zatwierdzono wniosek podziału Warszawy na 12 kuratoryj rewirowych. Następnie określono wydatki na kancelaryę i ustanowiono porządek przechowywania pieniędzy. Wreszcie uchwalono wystarać się o pozwolenie na urządzenie w parku Aleksandrowskim zabaw ludowych.

Dziesięć rubli za dwie minuty! W onegdajszym „Kuryerze Porannym“ czytamy: „Pomysłowi niemiaszkowie sprowadzili na plac zabaw parowy karuzel z bujającymi się łódkami. W drugie święto Wielkiej nocy ktoś zadał sobie pracę nad dokładnem obliczeniem dochodu z tej nowości. Otóż każde 2 minuty przynosiły właścicielowi nie mniej jak... dziesięć rubli kop. sześćdziesiąt!... Cóż na to nasi przedsiębiorcy wszelakich zabaw ludowych?“

P. oberpolicmajster warszawski wystąpił do rady miejskiej dobroczynności publicznej z propozycją podwyższenia normy wynagrodzenia policyi za pobór podatku rublowego szpitalnego, w razie przyznania 1,500 rubli na wydatki kancelaryjne.

Wada projektu, mając na względzie o wiele skuteczniejszą pobór tego podatku przez policyjników za pośrednictwem magistratu, przedkładał projekt, w razie czego...

centy—od 3500 do 4500 rb. To już majątek dla ubogiego człowieka!

Do czyich kieszeni wpływają te sumy olbrzymie?

„Niwa Polska“ utrzymuje, „że obdzieraniem ze skóry ludzi pracy zajmują się wszelkiego rodzaju aferzyści i lichwiarze budowlani; ich to olbrzymie kieszenie i ogniotrwałe kasy wypełnia w ciężkiej biedzie pracujący człowiek, którego gnębi pasorzyt ekonomiczny“.

„Niwa“ sądzi, że w braku instytucyj autonomicznych, zając się tem powinni nasi kapitałiści, oraz instytucje finansowe, których działalność, jak dotąd, nie wykracza po za sferę giełdarskich operacyj i dyskonta weksli, gdy tyle korzystniejszych dla kraju i społeczeństwa interesów leży odlegiem.

Czy nasze Towarzystwa ubezpieczeniowe, wiodące anemiczny żywot, nie powinny objąć sfery interesów budowlanych i budować domy, oddając je później na warunkach amortyzacyjnych, i to nie tylko w Warszawie, ale i w innych miastach Królestwa?

Świeżo w Anglii Chamberlaine wniósł do izby gmin projekt, o nabywaniu małych domów przez mieszkańców wszystkich trzech królestw połączonych. Cztery piąte ceny zaliczają urzędy lokalne, a 1/5 nabywca domu. Czyli, mając 600 rb. gotówki, można nabyć dom za 3000 rubli i mieć na całe życie własny dach nad głową. Bil Chamberlaine nie zawiera żadnych ograniczeń co do zawodu, albo społecznej pozycyi nabywcy.

Dowiadujemy się o zatwierdzeniu warszawskiego Towarzystwa budowlanego pod nazwą „Użyteczność.“ Ma to być pierwsze w kraju towarzystwo, mające na celu budowanie tanich domów i oddawanie mieszkań na spłatę.

Ale Towarzystwo to rozporządza niewielkimi kapitałami, nie zdola przeto położyć tamy wyzyskowi aferzystów-lichwiarzy budowlanych.

„Niwa Polska“ sądzi, że nasze poważne instytucje finansowe, a w pierwszym rzędzie Towarzystwo ubezpieczeniowe, powinny wziąć udział w tej sprawie i raz wejść na nowe tory operacyj, bardziej odpowiadających potrzebom ludności, trafiających do przekonania i przynoszących natychmiastową doniosłą korzyść.

„Bardzo cenne — pisze dalej korespondent — są te uwagi Orłowa, który zbadał gubernę płocką i przebywał w wielu gminach i wsiach tej gubernii. Że zaś gubernia płocka jest jedną z najgłuchszych gubernij nadwiślańskich i z tego względu zajmuje zapewne nie jedno z pierwszych lecz jedno z ostatnich miejsc na punkcie znajomości języka rosyjskiego, można stąd wnosić, że już obecnie olbrzymia większość ludności męskiej, a w szczególności ludności włościańskiej, włada językiem rosyjskim. W celu podtrzymania znajomości języka urzędowego wśród włościan i silniejszego jeszcze jej rozpowszechnienia dobrze byłoby wydawać dla włościan nadwiślańskich pismo w języku rosyjskim z przekładem polskim. Myśl wydawania takiego pisma była poruszana za hr. Szuwałowa, ale choroba hrabiego nie pozwoliła mu wykonać tego projektu, jak i wielu innych zarządzeń. W Warszawie wychodzi przy kancelaryi generał-gubernatora pismo ludowe „Biesieda“. Pismo to jest przeznaczone dla włościan rosyjskich Chelmskiego i Podlasia, i często ukazują się w niem artykuły pisane przeciw katolicyzmowi, a to z tego powodu, że pewna część włościan chelmskich i podlaskich upiera się, jak wiadomo, przy unii. Wobec tego „Biesiedy“ nie podobna zaliczyć do pism stosownych dla włościan polsko-katolickich. Dla nich jest potrzebny osobny organ z przekładem polskim artykułów, co ułatwiłoby czytanie go po rosyjsku i pociągnęłoby do niego nawet tych, którzy nie władają językiem rosyjskim“.

Korespondencya ta wyszła z pod pióra stałego korespondenta warszawskiego „Now. Wr.“, kryjącego się teraz pod literami „L. W.“.

* * *

W artykule o znanej czytelnikom naszym mowie p. ministra skarbu, „Nowosti“ wyrażają wątpliwość co do niektórych środków pomocy rolnictwu.

„Podzielając w zupełności pogląd ministra skarbu na zadania ekonomiczne rządu—czytamy między innymi—nie możemy jednak zgodzić się na te drogi, przy których pomocy zamierzono osiągnąć polepszenie rolnictwa.“

Według naszego „opinii“... (nie) jest przez rozwinięcie działalności przemysłowej. Ten ostatni zaś cał. zamierz. pomocy... (nie) przynosił...

cen na poziomie, na jakim znajdują się ceny zboża w tych krajach, z dodaniem kosztów dostawy zboża do Rosji.

W dalszym ciągu artykułu „Nowosti“ powątpiewają, aby fabryki dopomagały do powiększenia zarobków ludności wiejskiej.

„Nie można również pokładać zbyt wielkich nadziei na użytkowaniu przez przemysł fabryczny nadmiaru sił roboczych wiejskich. Sam naturalny przyrost ludności Rosji daje około 2000000 (?) dusz rocznie, a w tej liczbie w wieku roboczym do 1000000 dusz. A zatem, swobodne ręce robocze w obfitości powstają z powodu systematycznego wzrastania procentu bezrolnych i nieposiadających koni włościan. Tymczasem fabryki i zakłady przemysłowe mogą rozszerzyć popyt na robotników w skromnych granicach 100000 ludzi rocznie.

„Dodać do tego należy, że wzrost liczby robotników fabrycznych zawsze odstaje od wzrostu wytwórczości, wskutek coraz szerszego zastosowania w fabrykach urządzeń mechanicznych i powstawania większych przedsiębiorstw, gdzie odpowiedni podział pracy pozwala korzystać z mniejszej liczby robotników na daną ilość produkowanego towaru, aniżeli w małych fabrykach. Jeśli prócz tego weźmiemy pod uwagę, że rozwój wielkiego przemysłu oswabia ręce robocze, zajęte w drobnym przemyśle lub w rzemiosłach, które, jak wiadomo, są w fazie stałego upadku, to trzeba przyjść do wniosku, że przemysł fabryczny niezdolny jest dostarczyć zarobku robotnikom, nie mogącym użytkować swoich sił na wsi, dotkniętej przesileniem.

„Nie zmieni się też rola przemysłu w losach rolnictwa wskutek napływu do niego kapitałów zagranicznych. Przypuśćmy nawet, że zastosowanie kapitałów zagranicznych w przemyśle będzie przez rząd dozwolone do wysokości, przy której produktywność powiększają o 50%. I wtedy rynek wewnętrzny będzie niedostateczny dla naszego zboża, a wieś, jak dawniej, obciążona niepotrzebną ludnością.“

Nie zaprzeczając znaczenia fabryk dla ludności wiejskiej, „Now.“ wyciągają taki ostateczny wniosek:

„Tym sposobem nie będzie chyba rzeczą odpowiednią wyprowadzać rolnictwo z przesilenia za pomocą popierania przemysłu wytwórczego. Rozwój przemysłu może być tylko jednym z czynników kwitnienia rolnictwa, lecz nie główną drogą, po której trzeba kroczyć dla załatwienia kwestyi rolnej. Niedomagania rolnicze trzeba leczyć przedewszystkiem środkami rolniczymi, a raczej środkami, bezpośrednio oddziałującymi na byt rolniczy.“

Z różnych stron.

Szczepanik o Rychnowskim. Szczepanik ogłasza w lwowskim „Słowie polskim“ list następujący:

„Pojawiło się kilka artykułów, w których już to mylnie, już to niedokładnie podano zdanie moje o odkryciu p. Rychnowskiego. Z zasady, najdziwniejszych nawet wiadomości, o ile mnie tylko dotyczą, nie prostuję, ani odwołuję. Kiedy jednak związane nazwisko moje z nazwiskiem p. Rychnowskiego, i to w sposób, mogący mnie wystawić wprost za przeciwnika prac i rezultatów, osiągniętych przez p. Rychnowskiego, widzę się zmuszonym ogłosić kilka słów wyjaśnienia. Nie wdając się w rozbiór teoryj p. R., stwierdzić tylko muszę, że były one tak dziwaczne, iż wywoływać musiały niedowierzanie u ludzi fachowych. Niedowierzanie to dotknęło nie tylko tłumaczenia zjawisk, odkrytych przez p. Rychnowskiego, ale niestety i samego jego odkrycia. Wywiązał się stąd dość przykry stan rzeczy dla p. Rychnowskiego, któremu sam, niestety, był winien. P. Rychnowski, zakochany w swem odkryciu, rozmarzył się i widział w niem jakieś mistyczne niemal rozwiązanie wszystkich zagadnień przyrody, alfy i omegi świata. Najważniejsze teorie i zasady naukowe, na których wytworzenie składała się praca wielu wieków i tysiące wielkich umysłów, p. Rychnowski obalić chciał jednym zamachem. P. Rychnowski nie troszczył się o to, co było przed nim, co się już dzieje około niego, wszystkie luki wypełnia fantazją własną. Ta ze wszech miar zastanawiająca, a na-

wet podziwu godna praca jednego umysłu, który odrabiać chce samodzielnie pracę setek poprzedników, nie troszcząc się o rezultaty ich badań, ta masa trudu i fantazyi wywołać musiała u p. Rychnowskiego głębokie przekonanie i wiarę w te teorye, jakie głosi. Nie czuję się powołanym do wydania sądu ostatecznego o pracy p. Rychnowskiego. Byłoby to rzeczą uczonych i dokładnego przez nich rozbiór faktów. Boleję jednak nad tem, że, choć p. Rychnowski od kilku lat nad swemi odkryciami z wielkiem poświęceniem pracuje, choć o pracy jego we Lwowie od kilku lat, a u nas wszędzie od roku wiedzą, nikt z dostateczną pomocą mu nie przyszedł, że, zamiast prace jego wyjaśnić i popchnąć je na właściwe tory, wszyscy stronią od niego. Zdaje mi się, że pan Rychnowski istotnie odkrył jakiś nieznaną fenomen, który oczywiście nie przewrotem, ale tylko potwierdzeniem różnych teoryj naukowych będzie. Wiele zjawisk jego odkrycia zdaje się nawet przemawiać za tem, iż rzecz ta nawet wielką zdobyczą dla wiedzy być może, co w każdym razie dopiero przy bliższych naukowo-fachowych badaniach pokaże się. Lekceważyć tego nie wolno.“

Do bieguna. W dniu 16 sierpnia 1897 roku z Antwerpii do bieguna południowego wyruszył statek „La Belgica“, celem poznania krajów około tegoż bieguna pod względem geologicznym, zoologicznym, botanicznym, fizycznym, meteorologicznym i t. d. Do członków wyprawy należeli: warszawianin, Henryk Arctowski, uczony geolog, jako szef badań w dziale geologii i oceanografii, tudzież jego pomocnik A. Dobrowolski. Obaj nadesłali z wyprawy kilka listów do „Głosu.“

W ostatnim liście z Punta Arenas pod dniem 9 grudnia 1897 r. pisał Arctowski.

„Płynąc ku ziemi Aleksandra I, wyprawa postara się znaleźć miejsce wylądowania, dogodnie do urządzenia leż zimowych. Jeżeli nie będziemy zablokowani w lodach, to w końcu marca „La Belgica“ zatrzyma się w Melbourne; gdyby, przeciwnie, zmuszona była zimować wśród lodów, to nie mielibyście wieści o wyprawie aż do marca lub kwietnia 1899 r.“

Jako od tego czasu głucho było o losach wyprawy, a tylko co kilka miesięcy w różnych dziennikach pojawiały się pogłoski o jej niepowodzeniu.

Nareszcie w dniu 4 b. m. obaj rodacy nadesłali do „Kur. Warszaw.“ telegram z Montevideo, zawierający jeden wyraz: „Wracamy.“

Testament baronowej Hirschowej. Zmarła dnia 1 b. m. w Paryżu bar. Hirschowa, głównymi spadkobiercami mianowała: brata Ferdynanda Bischoffsheima, siostrę Leonową Goldschmit i panią Montefiore. Duże legaty otrzymali synowie adoptowani, baronowie Le Forest i inni krewni, oraz zakłady dobroczynne.

Pomiędzy innymi fundacja bar. Hirscha otrzymała 3 miliony franków, instytut jubileuszowy dla chłopców i dziewcząt 2 miliony franków, prócz tego zmarła przeznaczyła 1,500,000 fr. na utworzenie nowego zakładu dobroczynnego. Magistrat m. Wiednia otrzyma 200,000 fr. Majatki Rossitz i Eichhorn na Morawach bar. Arnold de Forest.

Antoni van Dyck.

(W trzechsetną rocznicę urodzin mistrza).

Na herbie szczęśliwej Antwerpii widnieją dwie otwarte ręce. Możliwy niemal mniemać, że to symbol dwóch epokowych olbrzymów w sztuce: Rubensa i jego ucznia van Dycka.

Było to w dobie, kiedy bogata Antwerpia otrząsać się począła ze skrzepów krwi, która zalała pożar niderlandzkiego powstania.

Hiszpania, we własnym zresztą interesie łągodziła zadane rany.

Kraj i jego miasta podnosiły się z upadku. Budowano wspaniałe kościoły, pielęgnowano sztukę, powołując zdolnych artystów do usuwania śladów, które za sobą zostawili dzicy, fanatyczni obrazoburcy.

W tej to epoce d. 22 marca 1599 r. urodził się Antoni van Dyck.

Ojciec jego zamożny i poważny handlarz jedwabiu w Antwerpii, dał swego 11-letniego syna na naukę do malarza Hendricka van Valen, skąd

po kilku latach młody adept pędzla przeszedł do pracowni Rubensa.

Pracownia tego króla malarzy była właściwie fabryką obrazów.

Genialny kolorysta zarzucający olbrzymią ilością zamówień, nie mógł ich wszystkich osobiście wykonywać, przyjmował więc uczniów i „czeladników“, którzy pod jego okiem malowali. Między tymi uczniami pierwsze miejsce zajął niebawem van Dyck.

Kiedy Rubens zobowiązał się jezuitom ozdobić ich nowy kościół swemi malowidłami, Van Dyck malował samodzielnie wiele obrazów, tak, że z wszystkich współpracowników Rubensa, jego tylko imię przechowały kroniki.

W r. 1618 wyzwolony, zwraca na się uwagę zagranicznych mecenasów sztuki. Zamówienia sypią się jak z rogu obfitości, a sławy angielski znawca obrazów hr. Arundel nadarmo sili się przynęcić młodego malarza na dwór króla Jakóba I. Van Dyck nie chce rozłączać się z ukochaną Izabelą, żoną Rubensa. Dopiero natarczywe wezwanie samego Jakóba I zmusza go do odwiedzenia Anglii. Lecz niedługo młodzieniec bawił nad brzegami Tamizy.

Ledwie upłynęło pół roku, a już powraca do ojczyzny na ośmiomiesięczny urlop, który przedłuża sobie o całe lat 10.

Cuda opowiadają o zazdrości, nekającej starego mistrza Rubensa. Strzegł on swoją młodą żonę przed wszelką pokusą, ale... młody, ogromnie przystojny Van Dyck, który swemi ognistymi czarnymi oczyma wzniecał miłosny pożar w niejednym niewieście sercu, umiał zadzierżnąć jakąś niewidzialną tajemniczą nie porozumiewania się z Izabellą.

Spostrzegł to Rubens i dopóty nie uspokoił się, aż zniewolił swego rywala do wyjazdu na południe, do Włoch.

O podróży tej wiemy zaledwie tyle, że pielgrzym ugrzązł w ramionach jakiejś południowej Venus, chociaż w ojczyźnie zostawił już kochankę... z malutką córeczką.

W Wenecyi, gdzie dłużej przebywał, zaznajomił się z Tycyanem i szlachetnym Pawłem Veronese. Znajomość ta stanowi przełom w twórczości genialnego malarza, którego główna siła tkwi w portretach.

Rubens wiedział o tem doskonale i wszelkimi siłami starał się nakłonić swego ucznia, aby portretowi głównie poświęcił swe siły. Irzyczywiście, tylko portretom zawdzięcza Van Dyck swoją nieśmiertelność, ponieważ brakuje mu tej bezgranicznej fantazyi i niewyczerpanej, a energicznej siły twórczej, która ożywiła Rubensa. Za to zna on spokój i olbrzymi talent psychologicznej obserwacji, a więc przymioty nieobliczalnej wartości dla portrecisty.

Z Wenecyi udał się do Rzymu. Tu jednak bawił krótko. Wypędziła go zazdrość i głupota pigmejów. Namalowałszy portret kardynała Bentivoglio, jedzie do Genuy, gdzie jeszcze dzisiaj marmurowe ściany wspaniałych pałaców pysnią się jego malowidłami.

Zabawił następnie pewien czas we Florencyi i Palermo, poczem (w r. 1626) powrócił do ojczyzno miasta Antwerpii, aby oddać się malarstwu historycznemu i religijnemu.

Do tej epoki należą dzieła tej miary, co „Oplakiwanie Chrystusa“, „Zdjęcie Chrystusa z krzyża“, „Święty Marcin“ i wiele innych.

Sława mistrza ciągle jeszcze rosła. Jego wspaniała pracownia, nie ustępująca niezem przepysznej książęcej pracowni Rubensa nie mogła pomieścić rozpiętych płócien. Van Dyck malował bez wytchnienia.

Tymczasem w r. 1630 powraca Rubens ze swojej politycznej misji do Antwerpii. Ambitny Van Dyck, aby w ojczyźnie drugim nie być, przenosi się do Anglii, gdzie na dworze rozpustne i hulaszce życie dochodziło właśnie do kulminacyjnego punktu.

Nigdy przedtem ni potem otoczenie malarza nie dostrajało się tak cudownie do jego lekko-myślności i rozrzutności, jak wówczas. Prędko gromadzi on góry złota, lecz prędko też rozrzucza je na wszystkie strony świata.

Ciągła praca i hulanki zaczynają odbijać się na zdrowiu Van Dycka. Król Karol troskliwy o swego ulubieńca, żeni go z panną Maryą Ruthven, słynną z pięknością, wnuczką hrabiego Gowrije.

Nagle jednak opuszcza mistrza towarzyszące mu dotychczas szczęście. Horyzont polityczny

Anglii zaciemnia się coraz bardziej. Między królem Karolem a parlamentem otwiera się coraz groźniejsza przepaść, a Van Dyckowi — brak roboty.

W jesieni 1690 r. udaje się z żoną do Antwerpii i Paryża, aby wyjednać sobie zamówienie na roboty w drugiej galerii Louvrou, ale zabiegi jego nie odnoszą skutku. Zniechęcony i zawiedziony powraca napowrót do Londynu, gdzie ósmego dnia po przybyciu, 9 grudnia 1691 roku zamknął swe oczy na wieki.

Spoczywa w chórze starego kościoła św. Pawła w Londynie.

Trzy wieki minęło od tego czasu, a przecież pleśń ich nie zaćmiła jego nazwiska, którego złote głoski błyszczą i błyszczyć będą w rzędzie największych mistrzów barwy i kształtów, jak długo ludzie zachowają w sobie wrażliwość na piękno.

ROZMAITOŚCI.

Nowy satelita Saturna. Przy pomocy fotografii, zdejmowanych w Arequipa, w Peru, prof. Wiliam Pickering odkrył nowego satelitę Saturna, dziewiątego. Obraca się on dokoła orbity w ciągu 17 miesięcy, jest to największa orbita drugorzędowego ciała niebieskiego. Profesor Pickering ze zdjęć fotograficznych obliczył wielkość i odległość satelitu od planety. Dotychczas najodleglejszy ze znanych satelitów znajdował się o 4 miliony mil od Saturna; pięć jego satelitów znajduje się w odległości stosunkowo nieznacznej od planety, wynoszącej przestrzeń od trzech do dziewięciu razy tak wielką, jak jej średnica; potem rozpościera się wielka przestrzeń pusta; szósty satelita krąży na odległości dwa razy większej od piątego, siódmy jeszcze dalej, ósmy na przestrzeni, równającej się trzykrotnej odległości szóstego. Blask nowo odkrytego satelity równa się światłu gwiazd 15-rzędnych. To odkrycie, jakkolwiek doniosłe, nie wzbożyci zapewne o wiele naszych wiadomości o Saturnie. Odległość tej planety od ziemi utrudnia badania, chociaż dzięki swym rozmiarom jest ona widzialna dla gołego oka.

Odległość Saturna od słońca jest 9—10 razy większa, niżeli ziemi, od słońca. Obrót Saturna dokoła największego ciała niebieskiego trwa lat 29 i pół. Wielkość nowego satelity nie jest jeszcze zbadana. Ósmy satelita Japetus jest większym od naszego księżycy, a największy z satelitów Saturna przewyższa rozmiarami Merkurego, jest prawie tak wielkim, jak planeta Mars. Saturn co do swej wielkości ustępuje tylko Jowiszowi, a jest 745 razy większy od naszej ziemi, za to daleko lżejszy, bo waży zaledwie 90 razy więcej od naszego globu; pod względem wagi ustępuje nawet wodzie. Saturn odróżnia się od innych planet swoimi pierścieniami. Astronomowie współcześni sądzą, że te pierścienie są rojem małych satelitów krążących dokoła planety.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa Dreyfusa.

„Figaro“ ogłasza protokoły śledztwa Berthulusa, który w czasie śledztwa, prowadzonego w sprawie telegramów z podpisami „Speranza“ i „Blanche“ badał Picquarta. Tenże w końcu zyskał zaufanie Berthulusa, ponieważ jego zeznania stwierdziły następnie dowody. Generał Gonse polecił Berthulusowi, aby powiedział Picquartowi, że od jego zachowania się przed sądem przysięgłych zależy jego przyszłość. Berthulus opowiada o rewizjach, dokonanych u panny Pays, i o aresztowaniu Esterhazygo. Panna Pays przyznała się, że to ona była autorką telegramu z podpisem „Speranza“, i opowiadała, że telegram z podpisem „Blanche“ pisał Du Paty de Clam, ale ostateczne zeznania swoje cofnęła. Pułkownik Henry, który badał dokumenty w papierach, zabranych u panny Pays, pomiędzy którymi znajdował się dokument ze słowami „Basel“ i literą „C“, ujrzawszy ten dokument, zaniepokoił się i oświadczył, że telegramy z podpisami „Speranza“ i „Blanche“ pisał Esterhazy, telegram zaś z podpisem „Speranza“ wysłał Du Paty de Clam. Henry dodał, że Esterhazy jest rozbójnikiem. W kilka dni później Henry cofnął te słowa i zapewnił, że dokumenty ujęte nie mają żadnego znaczenia. Następnie zażądał dokumentu z wyrazem „Basel“ i literą „C“. Berthulus oświadcza, że list Esterhazygo, znalazł u sekretarza Rotschilda, do którego Esterhazy powiedział: „Odjeżdżam na manewry“, ale słowa te odnoszą się do faktu,

który zdarzył się w roku 1888-ym. Du Paty de Clam zapewnił Berthulusa, że Dreyfus jest winnym, przyczem oświadczył, że Picquarta uważa za człowieka honorowego. Następnie Berthulus mówił o damie zawołowanej, którą, jak się okazało, był Du Paty de Clam. Zapewniano, że dama zawołowaną był ktoś inny, lecz osoba ta udowodniła, że nie była w Paryżu w czasie, kiedy wręczono tak nazwany dokument uniewinniający. Damą tą była krewna Picquarta.

Za spokój duszy

ś. P.

JULIUSZA

Słowackiego

zmarłego w Paryżu dnia 3-go
kwietnia 1849 r.,

odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 b. m., jako w oktawę 50-ej rocznicy zgonu, nabożeństwo żałobne w kościele N. M. Panny na Starem Mieście o godz. 11-ej przed poł., na które zapraszamy عزیزi pamięci poety.

Telegramy.

Petersburg, 7-go kwietnia. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta obecni byli w maneużu gwardii kawaleryi na paradzie pułku konnego. W loży Cesarskiej znajdowały się Ich Cesarskie Wysokości Wielkie Księżne Marya Pawłówna, Ksenia Aleksandrówna i Wielka Księżna Helena Włodzimierzówna. Po przybyciu do maneużu Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przyjął raport przed frontem ustawionych gwardzistów konnych i życzył im święta. Po nabożeństwie, odprawionem przez protopresbitera sztandary wojska pokropiono wodą święconą. Paradę zakończył marsz ceremonialny. Po paradzie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Członkami Rodziny Cesarskiej i naczelnikami wojskowymi przeszedł do pułkowej sali jadalnej, gdzie wypił za zdrowie pułku, i dziękował za piękną paradę.

Przeszedłszy następnie przez lokale szwadronu i kancelaryę pułkową. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem siadł do otwartego powozu i wśród entuzjastycznych okrzyków „hurra“ zgromadzonego ludu odjechał do cerkwi pułkowej Zwiastowania, przed laty 50 poświęconej a obecnie odnowionej. Przy wejściu do cerkwi Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana powitało duchowieństwo pułkowe krzyżem i wodą święconą. Pocałowawszy krzyż Najjaśniejszy Pan wszedł do cerkwi na krótkie nabożeństwo, po którego ukończeniu zwiędzał cerkiew, a następnie grobowce byłych komendantów pułku, Orłowa i Golieyna. Pożegnawszy się następnie ze wszystkimi obecnymi, Najjaśniejszy Pan z Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem odjechał do pałacu Zimowego wśród szpalerów gwardzistów konnych, ustawionych przy cerkwi. Zgromadzone tłumy ludu witały entuzjastycznie Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana okrzykami „hurra!“ W pałacu Zimowym odbyło się Najwyższe śniadanie, na które zaproszeni zostali wszyscy oficerowie pułku. W czasie śniadania Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan pił za zdrowie pułku. Dzisiaj Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan odjechał do Carskiego Sioła.

Petersburg, 7 kwietnia. Komisya ministerium sprawiedliwości opracowała nowy projekt organizacyi dobroczynności publicznej.

Odesa, 7 kwietnia. Wobec szczególnych zasług, położonych dla miasta przez ministra skar-

bu, rada miejska uchwaliła nadać ul. Szlacheckiej nazwisko obywatela honorowego m. Odesy, Sergiusza Wittego.

Wiedeń, 7 kwietnia. „Neue freie Presse“ donosi: W kołach poinformowanych uchodzi za rzecz pewną, iż rząd trwa przy zamiarze zastąpienia obowiązujących dotychczas rozporządzeń językowych hr. Badeniego i barona Gautscha dla Czech nowem rozporządzeniem, wydanem na podstawie § 14 konstytucyi.

Waszyngton, 7 kwietnia. Ogłoszona w Manili proklamacya generała Otisa obejmuje cały archipelag filipiński imieniem Stanów Zjednoczonych w ich posiadanie. Przyznany będzie wyspom najszerzy samorząd, o ile tylko da on się pogodzić ze zwierzchnictwem Stanów Zjednoczonych i z zasadami polityki gospodarczej ich. Prawa obywatelskie filipińczyków i swoboda religijna będą uszanowane.

Waszyngton, 7 kwietnia. Urzędowa lista strat, poniesionych przez wojsko amerykańskie na Filipinach od lutego do kwietnia r. b. wykazuje 187 zabitych i 267 ranionych.

Waszyngton, 6 kwietnia. Jen. Otis telegrafuje: Wojsko amerykańskie straciło z oczu armię filipińczyków. Jenerał Mac Arthur maszeruje na północ od Malolos celem odszukania jej. Aguinaldo zniknął. Wojskiem powstańców dowodzą przeważnie byli oficerowie hiszpańscy, którzy pobierają za to wysoki żołd.

Kronika ekonomiczna.

Złoto w handlu. Dnia 17 marca wznowione zostały pod przewodnictwem ministra rolnictwa i dóbr państwa, A. Jermolowa, zajęcia rady w kwestyi dopuszczenia swobodnego obrotu w Cesarstwie złota, wydobywanego w kopalniach. Zajęcia tej rady, rozpoczęte jeszcze w roku 1896, uległy przerwie w 1897, uznano za konieczne poddać kwestyę obradom miejscowych zjazdów przemysłowców złotych. Obecnie rada ma już do czynienia z opiniami zjazdów i komisji specjalnej pod przewodnictwem dyrektora departamentu górniczego. Okazało się, że większość zjazdów wypowiedziała się przeciwko wolnemu obrotowi złota, głównie z obawy, że przytem zwiększą się kradzieże w kopalniach, oraz w skutek niedogodności projektowanej formy opodatkowania złota. Ze środków rozwoju przemysłu złotego, proponowanych przez zjazdy, rada uznała za pożądane dopuszczenie sprzedaży złota przez jednego przemysłowca złotem drugiemu, przy zachowaniu pewnych warunków. Projekt ten mógłby być urzeczywistniony od razu przed zasadniczem rozstrzygnięciem kwestyi swobodnego obrotu złota. Co do tego ostatniego punktu, to rada, wzięwszy pod obrady nowe uwagi, których większość była za ogłoszeniem złota swobodnym towarem, uznała za konieczne rozstrzygnąć przedewszystkiem kwestyę, czy dadzą się zastosować do przemysłu złotego zasady zaprowadzonego obecnie podatku przemysłowego. Odnośny projekt ma być wypracowany przez specjalną komisję przy ministerium finansów z udziałem członków zarządu górniczego. Zarząd górniczny ma również wypracować projekt tych zmian w obowiązujących przepisach o przemyśle złotym, które okażą się koniecznymi przy dopuszczeniu swobodnego obrotu złota. To ostatnie zadanie, według informacji „Now. Wr.“, włożone ma być na komisję, pracującą pod przewodnictwem dyrektora departamentu górniczego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Z. R. Adresu żadanego udzieli ustnie Administracya naszego pisma; podawanie adresów firm, przedsiębiorstw i t. p. w „Odpowiedziach Redakcyi“ wyglądałoby na reklamę, wcale niewłaściwą.

Ad. Teka, Dyogenes II-gl. Nadesłane wierszyki wcale udatne, do naszego pisma jednak się nie nadają. Rękopisy do zwrotu.

I. Pas . . . ty. Ani sensu, ani poezyi a najmniej chyba gramatyki w pańskim „Nie dziw się światu“. Nie pisze się „j e s t t e m“ „r z a d z e“, j e n o j e s t e m, ż a d z e. Niech pan uwytadnia swe uczucia jak pan chce, byle nie wierszem.

Wl. „Majster z czeladnikiem“ nie do druku. W wierszu pańskim więcej błędów gramatycznych, niż gwiazd na niebie.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne itd. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żetyczna i kefirowa. Główny skład wód u p. A. Lipińskiego w Łodzi.

Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkanie przyjmują zarządy zakładów „Górno” i na „Miedziusiu”. 341

Administracja

„MLECZARNI ZIEMIAŃSKIEJ“

DZIELNA № 30,

ma honor zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietanę kwaśną, śmietankę słodką i na zamówienie kremową; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie po 7 kop. kwarta. wózkami rozwozi się po mieście po 6 k. kwarta i na żądanie roznosi się po domach po 10 kop. flakon.

K. KONOPACKI i A. MICHERSKI

Nowo utworzony

Kantor Komisowy

Zatwier. przez Ministerium Spraw. Wewnętrz. i kaucyonowany

w ŁODZI, UL. ŚREDNIA № 1. TELEFONU № 391.

Załatwia następujące czynności:

POŚREDNICZY przy kupnie, zamianie, sprzedaży, dzierżawie i administracji majątków ziemskich, domów, fabryk, zakładów przemysłowych, sklepów i różnych pomieszczeń.

POŚREDNICZY przy wynajmie lokali i letnich mieszkań
UDZIELA informacji handlowych i przyjmuje zlecenia, wchodzące w zakres handlu, przemysłu i przedsiębiorstw oraz pośredniczy w zbycie wyrobów fabrycznych, produktów gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolnego.

DOSTARCZA wszelkiego rodzaju oficyalistów, ludzi fachowych i służbę
POŚREDNICZY w lokacjach kapitałów i załatwia interesy z Władzami i Instytucjami.

Chojny pod Łodzią.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

prorowadzony przez 2 lekarzy specjalistów po zaprowadzeniu ulepszeń rozpoczyna letni sezon kuracyjny z d. 1 kwietnia. **Hydropatya, Elektroterapia, Masaż i gimnastyka lecznicza.**

PROSPEKTY GRATIS i FRANKO.

366-12-1

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühlle i W. Zirolecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWSKA 78. 404

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

„S. PIOTROWICZ“

Nowy Rynek 6.

Wykonywa z natury lub przysłanych fotografii w rozmiarach do naturalnej wielkości

PORTRETY

na umówione raty

w ramach ozdobnych

Obstalunki przyjmują w Pabianicach. Filia zakł. fotograficznego: w Warszawie Kantor Hotelu Drezdeńskiego.

W Ni-dziele d. 9 b. m. odbędzie się

POSIEDZENIE

prosimy o jak największe zgromadzenie wszystkich czeladników. Czelnicy którzy tak zwanej KRANKENKASE są winni dłużej jak za rok będą wykreśleni z gospody.

Przewodniczący LUTROSIŃSKI

przy ul. Juliusza w gospodzie.

401-3-1

Zdzisław Kułakowski.

(Geometra przysięgły)

przeniósł swą kancelaryę na ulicę Zawadzka Nr. 8.

ZARZĄD

DROGI ŻELAZNEJ

Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że d. 30 marca (11 kwietnia) r. b. o g. 10 r. na stacji towarowej Łódź będą sprzedawane drogą licytacyjną następujące nieodebrane towary: fracht № 827 Granica-Łódź beczka wina wagi 10 p. 21 f. przybyła do Łodzi 10 marca r. b.; fracht Nr. 484 sto pięćdziesiąt worków cebuli wagi 610 pud. 10 f. przybyłe do Łodzi 10 marca; fracht № 15156 Noworadomsk-Łódź dwa worki kartofli wagi 8 p. 35 f. przybyłe do Łodzi 10 marca; fracht № 3687 Proskurów-Łódź 8 worków czosnku wagi 30 p. przybyłe do Łodzi 12 marca 1899 r. 402

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Anderson i Prenzlau“

wzywa wszystkich wierzycieli tejże firmy aby w ciągu dni czterdziestu licząc od daty niniejszego ogłoszenia stawili się osobiście lub przez pełnomocników przed niżej podpisanym i aby złożyli mu swe tytuły albo przesłali je do kancelaryi Sądu Okręgowego Piotrkowskiego.

Adw. przys. A. Babicki

Łódź, Nowy-Rynek 9.

403-1-1

Kompletnie

Uzdolnione Stanczarki

potrzebne zaraz.

Przejazd Nr. 16, m. 4.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU

„KLUCZE“

Stacya Olkusz Gubernia Kielecka
Roczna produkcya 1,500,000 pudów
Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministerium Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

HUGO MANNABERG

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł.

Krusche i Eckersdorf

Węglowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42.

poiecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępnie, dostawa własnymi furmankami.

Mikołaj Trąbczyński

(Geometra prywatny)

przeniósł swą kancelaryę na ulicę

Zawadzka Nr. 8,

248

Biuro pomiarów

Melioracyj Rolnych i Urządzeń Leśnych

Kułakowski i Trąbczyński

Zawadzka Nr. 8.

248

WANILIA



271-10-1



HEYDENA

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki wanilowe,

5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO

10 kopiejek.

i zastępuje 2—4 lasek wanilii.

REPREZENTANT:

Ludwik Freider w Warszawie,

ulica Orła № 11.

Główna sprzedaż w Warszawie, u Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, i u Ludwika Spiessa i Syna, Plac Teatralny i Marszałkowska. W Łodzi: u Ludwika Spiessa i Syna ul. Piotrkowska, dom Scheiblera i u Seweryna Widderszala Południowa 13.

Dostać można we wszystkich znaczniejszych Składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROczynności !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdysławskiego

wyłącznie **Choroby kobiece i aku-szerya**

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po południu.

NOWY KURS TAŃCA

rozpoczynam we Wtorek d. 4 kwietnia r. b. o godzinie 9 wieczorem.

A. Lipiński

Patent. naucz. tańców

296

Cegielniana 52.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.

Ewangelicka № 7.

OGŁOSZENIE.

310-3-1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególniono poniżej towary, nieodebrane do dnia 12 (24) Marca 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			puły	funt.
386	Styczeń 1899	31	Warszawa m.	Łódź	Weichenbach	Okaziciel	1	Wyroby metalowe	5	24
384	"	31	"	"	"	"	1	"	6	25
385	"	31	"	"	"	"	1	"	5	—
378	"	31	"	"	Zemsz	"	2	Wyroby żelazne	6	—
369	"	31	"	"	Golfman	"	1	Wyroby met.	4	64
368	"	31	"	"	"	"	1	"	7	20
410	Luty	1	"	"	Kahan	"	1	Registratory	8	04
420	"	5	"	"	Bukszpan	"	1	Wyroby met.	6	—
523	"	9	"	"	Rozenblatt	"	1	Wino	4	08
516	"	9	"	"	Fajgenblatt	"	1	Naczynia Kuchen.	7	16
3060	Styczeń	29	" towar.	"	Tarasowa	"	1	Zapałki szwedzkie	5	—
4013	Luty	8	"	"	Dziengielewski	"	1	Wino	3	30
4241	"	10	"	"	Zaborski	"	3	Towary łociowe	28	20
3971	"	1	"	"	Mazarow	"	1	Latarnie orzech.	6	10
4385	"	10	"	"	Buchweic	"	1	Wino	1	35
4381	"	10	"	"	Wróblewski	Bergson	1	Lampy	2	30
4356	"	10	"	"	Rutlit	Okaziciel	3	Żelastwo	16	5
3464	"	2	"	"	Urstein	Bleifaust	2	Czekolada	7	35
3581	"	2	"	"	Zaborski	Okaziciel	2	Towary łociowe	10	20
3577	"	2	"	"	Brin	"	3	Machorka	10	15
3506	"	2	"	"	Maporos	"	1	Oceł	7	35
3787	"	6	"	"	Zaborski	"	3	Wyroby wełn.	17	30
3704	"	5	"	"	Tencer	Bałokapska	1	Szczotki	1	25
3854	"	5	"	"	Kadison	Okaziciel	5	Atrament	13	—
3986	"	7	"	"	Wildenberg	"	1	Szyby do okien	8	35
1612	"	2	Aleksandrów	"	Benkel	"	3	Smary maszynowe	16	36
841	Styczeń	27	Białystok	"	Bubrin	"	7	Wełna sztuczna	78	20
778	"	27	"	"	Frenkel	"	5	"	70	—
1023	"	30	"	"	"	"	3	"	56	10
1325	Luty	4	"	"	Chorewski	"	1	"	33	—
1362	"	4	"	"	"	"	4	"	55	25
1678	"	10	"	"	"	"	8	"	134	10
3408	"	2	Wilno P. W.	"	Ambrozja	"	3	Bakalie	12	—
3861	"	6	"	"	Weinstein	Okaziciel	2	Towary łociowe	5	38
2685	Styczeń	27	Warszawa P. W.	"	Morusicki	"	1	Wyroby skórzane	5	26
2589	"	27	"	"	Bank Handlowy	"	2	"	9	20
775	"	27	Dziwińsk P. W.	"	Wojerski	"	1	Towary łociowe	1	15
773	"	27	"	"	"	"	1	"	2	07
18-69	"	31	Kielce I. D.	"	Gorlic	"	1	Noże	4	30
85	"	14	Ryga R. Orł.	"	Kimmel	"	1	Książki	—	14
46	"	29	Tukum R. Orł.	"	Liebrmann	"	1	Towary łociowe	—	20
40	Luty 1899	1	Kokenhusen	"	Ozolin	"	1	"	3	18
85	"	9	Wałk pośp.	"	Wiras	"	1	"	—	38
311	"	7	Bachmut	"	Lendger	Frenkel	1	Towary sukienne	1	19
877	"	6	Ekaterynosław	"	Gorkow	Mazel	1	Rzeczy domowe	—	25
110	"	3	Kobryń Pol.	"	Goldberg	Okaziciel	27	Gilzy do papier.	4	—
336	Styczeń	29	Moskwa m.	"	Zołotarew	"	1	Lampy elektr.	16	22
4343	Luty	7	Aleksiejewka	"	Gorielow	"	1	Towary wełn.	—	10
212	"	9	Chełm Nadw.	"	Tarło	"	1	Towary łociowe	4	15
329	Październ. 1898	23	Łuków Nadw.	"	Pisenker	"	5	Deszczułki olchowe	1	15
1525	Luty	7	Mińsk M. Brz.	"	Wiestnikow	"	4	Towary łociowe	7	20
1447a	"	2	Berdyczów P. Z.	"	Mitnik	"	1	"	28	38
1313a	Styczeń	28	"	"	Walij	"	3	Resztki sukienne	4	—
3747	Luty	7	Odesa główna P. Z.	"	Lipiczewski	"	1	Książki	28	—
7414	Styczeń	30	Odesa tow.	"	Ob. dworc.	"	3	Wyroby żel.	—	8
7411	"	28	"	"	Krul	"	16	Skrawki sukienne	9	30
6054	Luty	3	Kiszyniew	"	Aron	"	27	Śliwki suszone	70	30
6069	Styczeń	28	"	"	Relt	"	10	Orzechy włoskie	24	60
1725	Luty	1	Radziwiłów P. Z.	"	Landes	"	1	Herbata	3	3
2902	"	6	Mohylów	"	Kwencel	"	2	Towar wełniany	1	23
1936	"	5	Łuck	"	Golszmit	"	1	"	6	10
3688	"	2	Humani P. Ż.	"	Tallieer	"	1	Towary łociowe	3	—

**DOM BANKOWY
MAURYCY NELKEN i S-ka**

ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
- 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
- 3) Asekuruje pożyczki premiowe.
- 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
- 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
- 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot

druga brama. Przyjęcie od 9-10 r. i od 4 i pół do 8 w., w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.

Ogłoszenia drobne.

A. Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczanńskiego. Wólczńska № 78 poleca: materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborowy. 157

Człowiek młody znający język ruski, polski i niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może kaucję i świadectwa. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. R. Z. (Człowiek). 226-4-1

F. Fortepian lub pianino używane kupię. Oferty pod „Instrument“ wraz cenę proszę złożyć w redakcyi Rozwoju.

Mechanik Ginejko reperuje maszyny do szycia od 50 k. na żądanie w miejscu oraz urządza dzwonki elektryczne z gwarancją, Dzielna № 19. 3-1

Młody człowiek z 3-ech klasowym wykształceniem znający język ruski, polski a także i niemiecki, poszukuje miejsca. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod „Młody Człowiek“. 227-2-1

Nagrody rb. 3 zaginął pies duży graniaty, żółty z białym. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić na ul. Kelma № 15 do Sałaty. 228-3-1

Potrzebny stróż szkolny, Piotrkowska № 121. 3-1

Potrzebna panienka z kaucją do sklepu monopolowego. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 3-1

Potrzebna panienka z kaucją do sklepu monopolowego. Wiadomość ul. Wólczńska № 161 w sklepie. 217-3-1

Rower mało używany tanio do sprzedania. Klub Cyklistów. Przejazd. 224-3-1

Sklep z wystawą stosowny dla feletera lub fryzjera do wynajęcia od 1-go kwietnia, Wólczńska № 61. Wiadomość u stróża. 212-3-1

Starsza panna z Warszawy poszukuje miejsca. Oferty w „Rozwoju“ sub krajczyni. 225-2-1

Zgubiono zegarek złoty z bryłkami dziś rano o godz. 9-ej. Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy za nagrodą w redakcyi „Rozwoju“. 222-3-1

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łóżka dla chorych.

Zaginął paszport Maryana Gołębiowskiego, wydany z gminy Trzydnik. 223-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Anastazyi Mosińskiej. Złożyć w magistracie. 221-1

RÓG BENEDYKTA i WÓLCZAŃSKIEJ,
w Restauracji

Otwarta do 2 godz. w nocy.

Wina	GABINETY	Wina
Wina		Wina
Wina		Wina
Wina		Wina
Wina		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki
Koniaki		Koniaki

Karbownickiego

KUCHNIA WYBOROWA.

Codziennie Koncert od 7 wieczorem.

Rostand, Cyrano de Bergerac,

komedia w 5 aktach 75 kop., do nabycia w księgarni Tow. „Oświata“,

392-3-1 ul. DZIELNA 11.

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

PIOTRKOWSKA № 7,

ma na składzie do sprzedaży z wołnej ręki różne meble t. j. garnitury salonowe i buduarowe, otomany, kredensa, szafy, stoły, biurka mezzkie, lustra (trema) itp. oraz przyjmuje w komis różne przedmioty nowe i używane do sprzedaży. 406-6-1

Pragnący

powiększyć swoje dochody

tak Panowie jak również i Panie raczą złożyć swoje oferty w ekspedycyi „Rozwoju“ pod literami P. R. 350. 337-5-1